



POUCZENIA KS. BISKUPA KOMARA DLA KSIĘŻY WIKARIUSZY CZ. 10

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2008

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2008/27

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Pouczenia Ks. Biskupa Komara dla księży wikariuszy(10)

Z Konferencji praktycznych, pastoralnych Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.

Pogadanki Ks. Biskupa Edwarda Komara do kleryków zanotował kleryk Bernardyn Dziedziak przed swymi święceniami kapłańskimi w r. 1923.

Prymicje: żeby ten pierwszy krok publiczny w kapłaństwie nie był dla szatana ale dla Boga, a diabeł chciałby z prymicji zrobić wesele i namnożyć grzechów. Rodzice będą się chcieli pokazać, „co ludzie powiedzą”, byle honor rodziny ocalić. Na neomiście (prymicjancie) wszystkie grzechy ciążą, które na prymicjach będą popełnione, więc nikomu nie wolno prymicjami kierować, ale neomiście; ani rodzice, ani gmina, nikt a nikt, tylko ksiądz; i absolutnie inne sobie wyprosić; nie pozwolić ani ojcu ani matce, odgrywa tu rolę ambicja rodowa, chcą wystąpić z całą pompą. Inni ludzie zazdroszczą wprost; i chcą prymicji by wypić, zjeść, ale w gruncie zazdroszczą. Prymicje są uroczystością czysto kościelną i tu ma być jak największa pompa, a poczęstunki to nie. Porozumieć się z Ks. proboszczem i rodzicami, a kierować ma neofita (prymicjant) i na nim ciążą całe prymicje. Porozumienie z Ks. Proboszczem. W połowie czerwca napisać list, że święcenia 29 czerwca a w następną niedzielę suma w parafii, dlatego pokornie proszę, żeby Ks. Proboszcz pozwolił odprawić mi sumę (a nie, że odprawię) i więcej nic w tym liście, chyba że o prymicjach nie myślę, ale bym chciał. Łączę wyrazy największej czci i poważania. Sługa w Chrystusie Panu. Czekać potem na odpowiedź. Jeśli proboszcz zostawi dyspozycje, kogo zaprosić, czy dziekana, sąsiadów, to uważać w jakim tonie to będzie pisane (bo czasem trzeba odpisać, że zostawiam to zupełnie uznaniu Ks. Proboszcza). A jeśli sam wybiera, to porozumieć się z rodzicami i oni to pokrywają razem (Nie chcieć od razu przyjąć za darmo od Ks. Proboszcza). Dobór osób, porozumieć się, kaznodzieja,



jeśli kolega to napisać do niego. Asysta powinna być. Po przyjeździe pokazać się Ks. proboszczowi i nie łączyć nigdzie, unikać rozproszenia, bo największy wróg to rozproszenie po święceniach. Z rana nie udzielać się, ale czekać na sumę w spokoju. Prowadzić powinien z plebanii. (Mieć ten zwyczaj, by przed Mszą św. żadnych interesów nie załatwiać). Pompa w kościele uznana, ale prowadzenie to pompa próżna. Po sumie nie zaraz błogosławić, ale najpierw, po krótkim dziękczynieniu, napić się rosółu. Już ręki na każdego z osobna nie przykładać, ale po błogosławieństwie rodziny, to generalnie. Obrazki mieć z kilka miesięcy przy sobie, bo się czasem zgłoszą ludzie poczciwi. Po błogosławieństwie obiad, miejsce zostawić proboszczowi, prymicjant. Na pierwsze miejsce obok rodziny dziekana poprosić. Toasty. Prymicjant musi podziękować rodzicom, Ks. Proboszczowi. Zwykle na uroczystościach wnoszą toasty, ale z tym ostrożnie, bo to wszystko oparte na blade, naciąganiu, są toasty i dobre, ale przeważnie to banalne komunały, więc się w toastnika nie bawić, bo to bardzo płytkie, i taki zwykły cywil chciałby na swoje żądanie od księdza od razu toastu a do kościoła nie idzie. W toastach błaga, naciągają, ale odpowiedzieć przy końcu trzeba – podziękować.

W kościele podziękowałem Bogu, że mnie powołał. Rodzice, Ks. Proboszcz. Do wdzięczności poczuwam się względem tu obecnych, którzyście wzięli udział – Bóg zapłać. Ale broń Boże programów na przyszłość, bo będą ciekawi słyszeć, ale to nie jest pole do programowania przyszłości. Po obiedzie przyjęcie u rodziny – krótko, najbliższa – będą księży zapraszać, nie bawić się w to, wystarczy obiad na plebani, ale rodzina ścisła – podwieczorek (kolacja), i żeby się nie przeciągało, bo się zaraz zjawi muzyka i będą hulać na polu. Po prymicjach schować się, nie zastępować drugich, ale wypocząć, i jak najwięcej siły zachować, ducha wzmocnić i ćwiczenia duchowne sobie spełniać. Kaznodzieja – wziąć dobrego mówcę, bo wtedy jest u ludzi nastrój, i gdy tak ludzie miłują kapłana, to można o godności kapłana i o obowiązkach względem kapłana.

Praca poza kościołem

Kwestia żydowska. Nic agresywnego z naszej strony nie może być co do Żydów, nie antysemityzm ale semityzm. Żadnych interesów z nimi nie mieć, nic nigdy nie mieć do czynienia z Żydem, to trzeba koniecznie zrozumieć, a niestety tego przykładu ludziom księża nie dają, ale uprawiają interesy handlowe z Żydami, a wtedy innym księżom zamykają usta. Inteligencja dużo mówi a z Żydami się łączy. Żydzi sami prowokują, więc tylko patrzeć – rząd cały zżydział i czuje ten ciężar żydowski już całe społeczeństwo. Z daleka od Żydów, niech



Żydzi rozpijają profesorów, urzędników. Księża niech świecą przykładem: żadnych cieląt Żydom nie sprzedawać, żadnych handlów zbożowych „bo Żyd da więcej”, dla idei trzeba coś stracić.

Kwestia społeczna. Najpierw uspołecznij samego siebie. Kwestia społeczna stara jak świat, a nie dopiero socjaliści ją stworzyli. I Kościół całą swą działalnością uspołecznia. Kulturę zachodnią przecież zakony stworzyły. Uważają księdza za darmozjada, nie uznają w nim charakteru Kapłaństwa i pracy kapłańskiej, uważają ich za próżniaków, i wielu księży rzuciło się na pole społeczne i zupełnie spaczyli się, i Pan Jezus tej pracy nigdy nie błogosławił, bo nie do mleczarni Cię Pan Bóg stworzył, ani do spółek. Tak pojmował kwestię społeczną Ks. Vianey. Próżniaki i zarozumialcy rzucają się tylko na kwestię społeczną po świecku pojętą. Będą kusić, by księża sklepy zakładali, jajczarnie, masło rozsyłali. Wikary niech takich rzeczy na siebie nie bierze, a niech się zastawi, że obydwom obowiązkom nie podoła. Wszelkim pokusom pod tym względem się oprzeć, bo ludzie zawsze powiedzą, że robi to dla interesu. Przy mleczarni księdza ludzie świeccy pobiją, a w kościele ma powagę kapłan. Ta kwestia społeczna jest to dziura, przez którą przekrada się duch świecki. Energię wyładować na szkołę, chłopców a nie na skórę, mleko, jajka. Potem przychodzą na niego skargi, władze bodą a on uprzedza się do władzy; ale to robi chęć popularności, i niech kieruje tym proboszcz, bo wikary tego nie wytrzyma, bo od razu się nie jest do wszystkiego uzdolnionym, jak roślina, rośnie powoli. Pan Jezus nie chciał gruntu dzielić, bo nie do tego był powołany, a Pan Jezus jest nam we wszystkim wzorem, do spółek łaski nam Pan Jezus nam Pan Jezus nie daje – trzeba poradzić, zachęcić, pchnąć do tego, ale nie samym kierować, rachunki prowadzić i jeszcze z ambony zapowiadać, najwyżej może mu pomóc a nie żeby sam wikary był odpowiedzialny. Do rady nadzorczej może i mieć tam swoją rękę, mógłby dopiero jako proboszcz po kilkunastu latach (o ile ma uzdolnienia) zabrać się do tego. Teraz jest dużo oczekiwania pod tym względem, ale wiele jednostek się zniszczyło. Nie od razu nabrać na siebie dużo obowiązków, ale zwolna.